Rok I. Lwów, piątek 6. września 1907. Nr. 192.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 932. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Jestem na urlopie, który bodaj połamało. Dla braku wszelakiej monety siedzę za łyczakowską rogatką i wdycham w siebie podmiejskie powietrze, które bije prosto z krowich gnojówek i jest stanowczo zdrowsze od kanałowego powietrza w mieście. Ale wczoraj zatęskniłem za starym, rodzimym zapachem i przywlokłem się do miasta. Było ciemno i padał deszcz — gdy na placu Dąbrowskiego wyłoniło się przedemną trzech towarzyszy; rozumie się nie moich, tylko politycznych, czerwonych towarzyszy. Jeden z nich był to jeszcze żółtodziób, rodzaj rekruta, zapewne maturzysta z przed wakacyi. Utwierdzał mnie w tem jego niewyrobiony jeszcze w dyspucie, choć dźwięczny bardzo głos, i gorąca szczerość, z jaką mówił. Bo ta branża *inter se* pozbywa się patosu i komedyanckich gestów. Między sobą rozprawiają oni zimno i cynicznie, jak złodzieje omawiający nocne włamanie się do cudzego domu. Ów młodzik zaś prawił z przyjęciem się i z zapałem co tylko uświadomionego wartogłowa:

—.... ten nasz postulat, aby i analfabeci mieli prawo głosowania w powszechnych wyborach do Sejmu, jest przecież nonsensem! Skąd taki analfabeta ma wziąć wyrobienie polityczne, skoro on książek ani gazet nie czyta i kultura społeczna nie ma do niego przystępu. Przecież wyborca powinien mieć jakieś kryteryum, któremby mierzył ludzi, programy i stronnictwa!

Tak mówił ten głuptas, ten nowo zaciężny bojowiec — ale jeden ze starszych towarzyszy wnet rozjaśnił mu sąd o tej kwestyi następującym wywodem:

— Widzicie, kolego, w teoryi wy macie racyę, ale tu chodzi o praktyczną stronę tego postulatu. Te krocie tysięcy analfabetów galicyjskich, to rdzeń naszej armii, naszych o nowe hasła walczących żołnierzy. Taki, który czyta, który się zastanawia i krytykuje, nie jest dla nas pewniakiem. Dziś jest on nasz, ale jutro mogą go zbałamucić, może nabrać innych przekonań i stanąć przeciw nam. A dobry żołnierz nie powinien myśleć, tylko powinien ślepo to robić i tak głosować, jak my mu każemy. Niech Bóg broni, mieć do czynienia z przemądrzałymi ludźmi. My wołamy wprawdzie o oświatę, ale ona powinna mieć swój kierunek. Nieanalfabeta może się kształcić na lewo i na prawo, analfabetę zaś my tylko kształcimy żywem słowem na zgromadzeniach, a kształcimy go w naszym jedynym i racyonalnym kierunku. Analfabety nie zbałamuci nam żaden *Goniec*, ani inne podobnie łajdackie pisma. To są nasi pretoryanie, to nasza najwierniejsza gwardya. W teoryi wy macie słuszność, że to bezkrytyczny tłum — ale baczcie i na względy partyjne, na korzyści strategiczne; gdy my takie szeregi analfabetów prowadzimy do walki politycznej. Konserwa i te waryaty narodowe mają swoje popularne, zręcznie robione piśmidła i niech umiejącego czytać trafi taka papierowa strzała, a może być uśmiercony dla nas. A analfabety oni nie trafią, on nasz, ślepo nasz, i dlatego my musimy walczyć o prawo wyborcze dla nich, bo w nich nasza siła, nasza przewaga nad tamtymi...

Dalszej dysputy tych trojga mężów nie mogłem podsłuchiwać, bo weszli do pasażu Mikolascha i skierowali się ku kryształowej kawiarni. Z rozmowy ich

Pościg za dezerterem.



Znakomity Likier miętowy zielony Piperminth

wyrabiany na sposób francuski z olbrzymich liści mięty holenderskiej, destyluje i poleca wielką butelkę po 1·60 — pół butelki po 90 centów

Firma Jan Muszyński Lwów, Grodzickich 3.

nie dowiedziałem się wprawdzie żadnej tajemnicy partyjnej, boć i najtępszy umysł domyślić się może, że panowie towarzysze głównego oparcia szukają w ciemnych, bezkrytycznych masach, któremi kierować mogą do woli. Ale mimo to tych wynurzeń o „praktycznych, partyjnych względach słuchałem z wielką uciechą. Bo było to zupełnie tak, jak gdyby złodziej przyznawał racyę swemu spowiednikowi, że kraść się niepowinno, ale „praktyczne względy życiowe" przecież przemawiają zatem, że lepiej być opryszkiem, niż uczciwym człowiekiem....

U nas i na świecie.

W epoce porozbiorowej przeżywaliśmy rozmaite chwile, przechodziliśmy różne wstrząśnienia.

Od szczytu zachwytów i niebotycznych nadziei, zsuwaliśmy się w ciemnie bezdennej rozpaczy, od brzasków promiennej jutrzenki swobody, pogrążaliśmy się w cienie nocy niewoli bez końca.

W tych paroksyzmach naród tężał, krystalizował się, aż odszukał i zrozumiał nareszcie drogę, po której kroczyć mu wypada, celem wywalczenia sobie zasłużonej, a lepszej i jaśniejszej przyszłości.

Przez

pracę, jedność i lud oświecony do wolności

rozbrzmiało ogólnym hasłem po całej polskiej krainie, i w pracy, jedności i ludzie oświeconym postanowiono znaleźć siłę do wyważenia bram niewoli.

Aż pośród gorączkowego ruchu, krzątaniny i zabiegów w tym kierunku czynionych minęło lat czterdzieści.

Ogromny kawał czasu. Jedno pokolenie ułożyło się do snu wiecznego, drugie zmężniało i posiwiało.

Ci, co rzucili hasło pracy, jedności i oświaty, zchodząc z posterunku, oddali w ręce synów rozpoczęte dzieło; a choć surowe jeszcze i ledwie zapoczątkowane, niemniej jednak czyste i nieskalane i owiane najserdeczniejszą miłością ojczyzny.

Synowie podjęli wprawdzie dzieło dalej — ale wielu już znich pracę dla bobra narodowego przystosowało do usiłowań w zdobyciu celów pośrednich.

Z bitego, prostego gościńca,

wszystko dla Polski:

zeszliśmy powoli na rozbieżne często ścieżki — na których zdobywaliśmy przedewszystkiem zyski dla stronnictw lub partyj — nieraz z widoczną szkodą dla ogólnej sprawy i celu narodowego.

W walce i staraniach o te zyski i zdobycze — stawaliśmy nawet nieraz wprost wrogo sami naprzeciw siebie — nie rozumiejąc — że rozdrabiając siły i niszcząc je w zapasach ze sobą — pozwalamy równocześnie wrogom podnosić się i róść w znaczenie.

Zacietrzewieni lub roznamiętnieni — nie widzieliśmy, jak pod progiem naszego domowstwa wyrasta chwast — jak grzyb toczy podwaliny naszej budowy przyszłości — jak rysują się jej ściany — a przez szczeliny wdzierają się męty w nasze najbliższe otoczenie.

Nierozważni i nieroztropni zbagatelizowaliśmy te wszystkie objawy, aż choroba przeszła w stan zapalny — aż w domu naszym rozpełzło się robactwo, aż stanęła przed oczyma naszemi groza, że budowa rozpoczęta przez ojców runąć może.

Ocknęliśmy się. Lecz zamiast wspólnie zakasać rękawy do pracy — i ująć w ręce motykę — by rolę oczyścić — zamiast

zjednoczyć się i myślą i czynem

w obronie zagrożonego domostwa — my przedewszystkiem zwalamy winę jeden na drugiego, że wrogowi aż tak dalece na własnem śmieciu rozrosnąć się pozwoliliśmy, dowodząc, że jedyna obrona przed złem i zbawienie przed groźnem jutrem — tylko w tym lub innym programie leży.

I tak się niestety dzieje już od czasu dłuższego.

Straciliśmy z oczu cel dalszy — cel jedyny — dla którego powinny być wszystkie nasze usiłowania skierowane i wszystkie inne cele nagięte — zapomnieliśmy o

sprawie narodowej polskiej.

Borykając się ze sobą marnujemy siły — a wróg tymczasem potężnieje i doprowadza jednością i karnością swoją do tego — że do Sejmu polskiego lud wybiera posłem

rewolucyonistę międzynarodowego.

Znak to znamienny, a znak chyba ostatni na ostatni czas, jeżeli nie chcemy, by się przyszłość nasza narodowa na zawsze cofnęła.

Ostatni czas dzisiaj podać sobie ręce do zgody i jedności, ostatni czas do wzajemnych ustępstw, do zrozumienia, że tylko pośrednia droga, wytrącić może wrogom broń z ręki; ostatni czas wrócić na drogę wytyczną po roku sześćdziesiątym trzecim, na drogę pracy

dla dobra narodu polskiego,

dla dobra całej Ojczyzny, a nie dla jej kawałków zamieszkałych przez panów, chłopów, czy też mieszczan.

Jedna jest macierz i jedno ma tylko serce dla wszystkich; tem sercem obejmuje ona cały naród, w narodzie tym jej przyszłość, jej zmartwychwstanie.

Więc choć niejedno poświęciłby nawet przyszło, choćby dużo nawet przeboleć i uronić trzeba z osobistych celów, niech nas rozgrzeje to wielkie serce Ojczyzny, wobec wroga, co zagraża naszemu odwiecznemu posiadaniu! Zrozummy jasno nareszcie istotny stan rzeczy, przedstawmy

---

130

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Pan Eberski ma co do powiedzenia w tej sprawie?

— Ja, niewiem doprawdy.

— Jakto niewiesz? — podchwycił oskarżony — przecież tego samego dnia, a raczej tejże samej nocy została popełnioną zbrodnia, kiedy się z tobą na ulicy spotkałem, wszak wiesz, wracałem stamtąd, z Czystego, po tem morderstwie właśnie.

— A! więc panowie spotkaliście się owej nocy na ulicy? — powtórzył ciekawie sędzia, a za nim także coś pod nosem mruknął niewyraźnie Machnicki.

Eberskiego te dwa wykrzykniki zmieszały niesłychanie.

— Do kroćset! — zawołał on niespokojnie, jakby się chciał wykręcić z tego, co mu przypisywał Lipnicki — mówisz mi o rzeczach, których ja zupełnie nie pamiętam, nigdy cię w nocy nie widziałem, a tembardziej wtedy, kiedy popełnioną została owa zbrodnia.

— Słuchaj Janie! — zawołał gwałtownie Lipnicki — twoje dobre serce nie chce mnie potępić, chcesz mnie bronić, a nie wiesz, że mi tem szkodzisz, przypomnij tylko sobie dobrze, my się wtedy spotkali, niezawodnie spotkali.

Ten ton energiczny, jakim odzywał się Lipnicki i to całe zachowanie się jego z Eberskim wobec sądu, dziwne czyniło wrażenie. Wyglądało to zupełnie tak, jakby on chciał wmówić w swoje otoczenie, iż tak jest, a nie inaczej. Na tę gorączkę mógł się złapać jeden tylko pan, Czesław, który nie rozumiał psychologicznego motywu, wpływającego na postępowanie Lipnickiego.

Sędzia jednak, Machnicki, a nawet i pisarz, siedzący po za stołem, inaczej na tę gorączkę przestępcy się zapatrywali, wszyscy bowiem teraz nie na niego, a na Eberskiego mieli zwrócone oczy, który coraz widoczniej się mieszał i zdawał się nie wiedzieć, co mu w tej chwili mówić i czynić wypada.

Lipnicki coraz gwałtowniej na niego nacierał, coraz gwałtowniej wmawiał owe nocne spotkanie, aż w końcu widząc, iż sobie rady nieda z uporem, zawołał:

— A prawda, prawda, przypominam sobie.

— Widzisz więc, jak ja nizko, mój bracie, upadłem.

— Widzę — brzmiała odpowiedź.

W tejże chwili sędzia się prawie zerwał ze stołka; przypuszczał, iż na tyle bezczelności łotr, którego niebawem miał zamiar wysłać na Sybir, zdobyć się nie może.

— A więc — zawołał on — skoro pan utrzymujesz, żeś popełnił zbrodnię...

— Tak, ja — powtórzył Lipnicki.

— Skoro świadkowie potwierdzają pańskie zeznanie, nie pozostaje mi nic innego, jak akta pańskiej sprawy przesłać do prokuratora i nadać bieg właściwy procesowi.

Wymawiając te słowa sędzia zauważył, iż Lipnicki nieco się zawahał. Wahanie to jednak trwało krótką chwilkę, po której Józio podniósł głowę do góry i z brawurą, bezczelnością najwyższą odparł:

— Tak, proszę, bądź pan łaskaw akta moje przesłać prokuratorowi. On niezawodnie nie będzie mnie tak męczył, jak pan, skoro się dowie, że do tej zbrodni się przyznałem: sądzę, że teraz pozwolisz mi pan odejść.

— Daję panu jednak jeszcze trzy tygodnie czasu do namysłu.

— To niepotrzebne, to zbyteczne.

— Zastanów się pan.

— Już się zastanowiłem i mogę pana najsolenniej zapewnić, że to, co tutaj zeznałem, to tylko powtórzę wszędzie, wszystkim i zawsze.

— A jednak, mimo pańskiej woli, ja pana wyratuję — szepnął Machnicki.

— Żegnam pana, panie sędzio — zawołał podsądny — nic już do dodania nie mam, proszę mnie kazać odprowadzić tam, skąd przyszedłem.

Sędzia zadość uczynił żądaniu Lipnickiego.

— A zatem i my możemy odejść — odezwał się pan Czesław.

— Tak, pan z panem Machnickim. Co do pana Eberskiego, to prosiłbym, aby mi jeszcze chwil kilka poświęcił; chciałbym, aby mi opowiedział owo spotkanie z podsądnym, o którem wspominał przed chwilą.

Machnicki w odpowiedzi na to pozwolenie zawahał się nieco, pan Czesław, pamiętny zawsze na interes dziennika, któremu służył, szybko się zerwał.

— Ja muszę się spieszyć — zawołał — pan sędzia pozwolisz mi ogłosić rezultaty dzisiejszego śledztwa, wszak ono już skończone? zaszkodzić sprawie nic nie może.

— Niezawodnie, ale... ze względu na rodzinę przestępcy nie chciałbym, aby ta sprawa stawała się głośną.

(C. d. n.).

sobie wyraźnie niebezpieczeństwo na jakie przyszłość narodu narażamy — i z hasłem,

że w Polsce być może tylko polski Sejm,

weźmy się pojednawczo do uzdrowienia stosunków w tym kraju, przez zaprojektowanie Sejmowi takiej reformy wyborczej, któraby nie pojedyncze stronnictwa — stany lub partye zadowolniła — lecz któraby stworzyła teren do zgodnej, a przedewszystkiem uczciwej i produktywnej pracy dla dobra i przyszłości narodu i kraju.

Wypalmy ranę, która ropi i zatruwa organizm narodowy, a choć operacya będzie bolesna — pamiętajmy, że tylko tą drogą wróg może być zmiażdżony i przyszłość nasza uratowana, że tylko wówczas zajaśnieć może

u nas prawdziwe słońce wolności,

a imię polskie na świecie cześć przynależną zdobędzie.

Stanisław Tokarski.

Rola.

(Nowy organ nowego stronnictwa).

Mamy więc nowe stronnictwo w kraju, założone przez agraryuszy krakowskich pod nazwą: *Polski związek rolników.*

Celem jego jest objąć, skupić pod swym sztandarem wszystkich ziemian z całego kraju.

Na tym sztandarze wypisano jedno, jedyne słowo: Polska.

Akcya „Związku“ ma być prowadzoną w duchu narodowym i utworzyć przeciwwagę w rozkładczej robocie wszystkich radykalnych żywiołów w kraju, a zarazem zgubnej działalności ludowców.

Program, to na który całem sercem pisać się można, tembardziej, że droga, którą „Polski związek rolników“ postępywać w swej pracy obiecuje, ma prowadzić do zgody i łączności wszystkich stronnictw polskich w kraju.

Witamy Związek i jego organ *Rolę* z całą życzliwnścią — tem więcej — że dla tej idei i dla tego celu sami od roku już prawie niezmordowanie walczymy.

Po zdobytem jednak doświadczeniu — acz krótkiem — lecz niemniej bolesnem — zapewnić musimy *Rolę*, że rola jej będzie bardzo niewdzięczną — a to z dwóch przyczyn.

Raz, że do akcyi i pracy wzięła się o jeden dzień za póżno, a przez to na stanowisku zakreślonem, bodaj, czy się utrzymać zdoła, powtóre zaś, że godzić i łączyć obecne w kraju stronnictwa — ma w swem zadaniu nasza Rada narodowa.

Więc jakkolwiek *Rola* zapewnia w słowie wstępnem, że nie jest zamiarem inicyatorów „Polskiego związku rolników“, tworzyć nowę stronnictwo w kraju, nie mniej jednak z naszego punktu widzenia rzeczy stronnictwo takie już się utworzyło.

Jeżeli jednak zawsze wiernem pozostanie zasadzie, „wszystko dla Ojczyzny“, przez łączne działanie chłopa, szlachcica i księdza, i jeżeli nie rozbiją go rosterki i przeciwności, niewiara i walka, wierzymy, że niespożyte wówczas usługi odda sprawie narodowej.

Pokorny lokator.

(Przyczynek do charakterystyki lwowskiego kołtuna).

Gdyby kto nogi po kolana schodził, beczkę śledzi zjadł, kufę piwa wypił to nigdy i nigdzie na świecie nie znalazłby takiego drugiego miasta, jak nasz kochany Lwów. Wobec niego niczem był raj dla Adama, niczem jest harem dla marokkańskiego sułtana i niczem najstarsza gdańska wódka dla przeciętnego galicyjskiego łyka.

Takie salomonowe zdanie wygłosił wczoraj do mnie znajomy mój, urzędnik pocztowy.

— Mnie ten Lwów — powiada — tak do serca się przykleił jak plaster i żadną miarą odlepić go nie mogę. Bo niech pan posłucha: mamy we Lwowie cudnie wonną Pełtew, ciepłe wodociągi, wskutek czego nie trzeba wody grzać na herbatę, mamy teatr z „Wesołą wdówką“, tramwaj, który zawsze pełny ludzi, mamy wyśmienite restauracye z końskiem mięsem, mamy własną miejską piwowarnię i w krótce będziemy mieć własną miejską cholerę i t. d. i t. d. Ale do najmilszych osobliwości Lwowa należą pomieszkania. Zajmuję proszę pana trzy pokoje z kuchnią na drugiem piętrze za bajecznie nizką cenę 190 koron miesięcznie. Ma ono dziury w oknach i podłogach dla przewiewu świeżego powietrza, ma miliony pluskw. Ta ostatnia okoliczność bardzo jest ważną, bo zawsze to milej człowiekowie żyć w otoczeniu innych stworzeń. Jest pewne urozmaicenie. Ponieważ z dachu się leje, mam często w sypialnym pokoju bezpłatny tusz i łazienki. W lecie to takie mam ciepło we wszystkich ubikacyach, że nigdy palić nie trzeba. To „komfortowe“ urządzenie tak mnie do mego pomieszkania przywiązało, że zdecydowałem się chyba jedynie na Łyczaków wyprowadzić. Spostrzegł to mój gospodarz i od pierwszego września podwyższył mi czynsz o 25 koron. Ponieważ podwyższony czynsz przekracza wysokość mojej pensyi, więc nie wiem, co zrobić...

— Niech się pan wyprowadzi.

— A gdzie mnie z czworgiem dzieci dadzą pomieszkanie i w dodatku takie dogodne? Przyznam się, że już zchodziłem pół Lwowa i znalazłem zaledwie trzy wolne pomieszkania, ale tylko dla wolnych osób, bezdzietnych. Mój brat, proszę pana, mieszka przy ulicy Na Bajkach, od 10-ciu lat. Ma dwa pokoje i kuchnię. Przed 10-ciu laty płacił 30 koron. Gdy mu się urodziło dziecko, podwyższył mu gospodarz czynsz na 40 K. Gdy znowu urodziło się gospodarzowi dziecko i wzmogły się przez to jego potrzeby, podwyższył na 60 K. Tak „przeplatanego“ szło mieszkanie w górę do dzisiejszej wysokości 150 koron na miesiąc. Mój gospodarz o wiele jest lepszy, bo tylko wtedy czynsz podwyższał, gdy się u mnie dziecko urodziło, a nie u niego. Jakże mi pozbyć się takiego dobrego gospodarza? No i wie pan, zdecyduję się chyba zostać i zapłacić tyle, ile gospodarz żąda. Niech się dzieje co chce.

— Z czegoż pan będzie żył, jeżeli wydasz na samo mieszkanie więcej niż wynosi pensya?

— E, ktoby się oto troszczył? Przecież mieszkać trzeba prędzej niż jeść.

Z temi słowy odszedł, a ja pomyślałem sobie: Oj kołtunie, kołtunie! Niestety, iluż to takich u nas kołtunów, którym się nie chce zorganizować i przetrzyć raz rogi lichwiarskim kamienicznikom.

Wielka katastrofa kolejowa pod Bukaczowcami.

Pociąg osobowy, przyjeżdżający do Lwowa o godzinie 9-tej wieczorem, wykoleił się pod Bukaczowcami. Wagony pociągu zdruzgotane. Są zabici i wielu rannych. Ze Stanisławowa wysłano urzędnika z dyrekcyi kolejowej i 6 lekarzy.

Tyle nasz telegram. Bliższe zaś szczegóły tej katastrofy są następujące:

Niedaleko stacyi Nowosielec szlacheckich (Żurawna), następnej po Bukaczowcach, na szlaku Stanisławów-Lwów, z dotychczas niewiadomego powodu

wyskoczył ze szyn trzeci wóz

po lokomotywie, i runął na nasyp. Podobno szyny w tem miejscu rozeszły się, według innych, szyna uszkodzoną być miała.

Ponieważ pociąg był w zwykłem tempie biegu, skutkiem tego z szalonym rozpędem wpadło na przewrócony wagon następnych 7 wagonów,

druzgocąc i miażdżąc się

nawzajem, tak, że w jednej chwili na miejscu katastrofy powstał stos spiętrzonych, pogruchotanych wozów, z których wnętrza dobywały się

rozpaczliwe krzyki, jęki ranionych i wołania o ratunek.

Na okół była mroczna, nieprzejrzana ciemna noc. Padał ulewny, bezustanny deszcz... Okropna... przerażająca chwila... w której się dopradwy przytomność traci, a rozpacz ogarnia człowieka, graniczącą z szałem...

Znikąd ratunku!

Jak długa przestrzeń, na której legły zniszczone i rozwalone wagony, słychać rozdzierające serce wołania matek, które w ciemnościach nie mogą dojrzeć dzieci; ówdzie konającym... słabym już głosem wzywa ktoś nadaremnie pomocy... a na okół okropna, brzemienna nieszczęściem noc... i tylko wiatr mokremi skrzydły tłucze się po wierzchołkach drzew lasu przy torze, a deszcz pluszcze rozgłośnie, rozbijając się kroplami o ściany przewróconych wagonów.. Opowiadał nam to, przejęty i wstrząśnięty do głębi niezapomnianem wrażeniem naoczny świadek, który cudem zaledwie uniknął już nie śmierci lecz kalectwa.

Liczby zabitych dotąd nie można stwierdzić, diatego, że się wydobywa ich wciąż i rannych z pod gruzów, pod którymi pozostali, oczekując ratunku, lub których już śmierć tam spotkała.

Dotychczas wiadomo o

8 zabitych a 100 rannych ciężko;

ile jeszcze póżniej się znajdzie, nie wiadomo. Jestto jedna z tych okropnych katastrof, niezapomnianych na całe życie, wstrząsających ciało na wspomnienie dreszczem przerażenia, przejmujące do głębi nieszczęście.

Na wiadomość o katastrofie wysłano natychmiast ze Stanisławowa

pociąg z 6-cioma lekarzami dla

niesienia na miejscu ratunku nieszczęsnym, wraz z urzędnikami z Dyrekcyi kolejowej, dla zbadania powodu katastrofy.

Tych zaś, których zdołano uratować i lżej rannych przywieziono do Lwowa pociągiem o 4-tej rano, puszczonym z Chodorowa do Lwowa.

Smar do lokomobil „Tovott“, Oliwa cylindrowa amerykańska gęsta, Oliwa krajowa półgęsta.
Waselina żółta, łój biały i żółty, olej mineralny, olej mineralny kaukaski, Olejarki samosmary (Selbstöler) poleca
ALOJZY HÜBNER
LWÓW, RYNEK.
1423 VIII

Ruscy akademicy przed sądem.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał obciążająco dla oskarżonych oficyał uniw. lwow. Fr. Owoc, M. Bojarski, służący i dr. A. Szeps, który stwierdził, iż Rusini uzbrojeni w topory wpadli do auli i po wyrąbaniu drzwi, poczęli niszczyć przedmioty, znajdujące się tamże.

Przy dalszem przesłuchaniu świadków, wyszły na jaw bardzo obciążające zeznania dla oskarżonych Rusinów, Korytowskiego i Smulki. Zeznania te złożyli woźni uniwersyteccy: Fluda i Pniak, którzy akademików ruskich przy ich „kulturalnej robocie“ dokładnie widzieli.

Wreszcie w południe rozprawa doszła do kulminacyjnego punktu, wskutek wezwania na świadka dr. Winiarza.

Jego zeznania tworzyły pod każdym względem „clou“ procesu. Dr. Winiarz, na którego twarzy znać przebytą ciężką chorobę, mówił płynnie i wybornie po niemiecku. Opowiadanie dr. Winiarza o nikczemnym napadzie z tyłu, dokonanym na niego w obliczu mnóstwa studentów ruskich wywarło niesłychane wrażenie. W audytoryum dały się słyszeć krzyki oburzenia. Nawet pp. Wasilko i Dniestrzański przestali się uśmiechać. Zapewne zrozumieli, że również i im nie byłoby przyjemnem, gdyby przeciwnicy polityczni rozpoczęli pałkami okładać ich głowy. Tak samo i obrońcy spokornieli, jak gdyby chcieli, aby trybunał jak najszybciej przeszedł do porządku dziennego nad napaścią na dr. Winiarza.

Wogóle obrońcy dr. Rode i dr. Joachim zachowywali się wczoraj przedpołudniem mniej wyzywająco aniżeli w poniedziałek i wtorek. Widocznie posłowie ruscy zwrócili uwagę młodziutkich obrońców, że ich prowokujące zachowanie oskarżonym bardziej szkodzi, niż pomaga. Dr. Winiarz udowodnił, że nie obraził Rusinów, ani tuż przed napadem, ani też dawniej. Dalej zbił legendę potwarczą, jakoby profesorowie polscy odzywali się szyderczo lub obelżywie o Rusinach lub do Rusinów. Na cyfrach statystycznych dowiódł, że studenci ruscy, prócz teologów, tworzą tylko część drobną ogólnej liczby studentów.

Cały fakt napadu na dr. Winiarza skreślił dokładnie ku oburzeniu na Rusinów całego audytoryum, świadek, profesor dr. Chlamtacz i student Semkowicz, którzy byli naocznymi świadkami tego zajścia. Zeznania zwłaszcza tego ostatniego, były bardzo obciążającemi dla oskarżonego Hałuszczyńskiego. Rozprawa trwa dalej.

Pościg za dezerterem.

(Do ryciny na stronie 1.)

Ze szpitala wojskowego w Szegedynie zbiegł żołnierz, rozdrażniony do najwyższego stopnia złem obchodzeniem się.

Zbiega dojrzała służba, więc puszczono się za nim w pogoń.

Gonitwa długo trwała, wreszcie chory dostał się do lasu i schronił się na drzewo, gdzie pragnął się ukryć.

Dostrzeżono go jednak. Patrol, nie namyślając się długo, zmierzył z karabinów, i byłaby biedaka z pewnością trupem na miejscu położyła, gdyby tenże nie tracąc przytomności, choć wycieńczony głodem, chorobą i zmęczeniem, nie był w krytycznej chwili dobrowolnie się oddał w ręce ścigających go.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Wawrzyńca B. — gr.-kat. Łuppa Mucz.

W piątek rzym.-kat. Zacharyasza Pr. — gr.-kat. Ewtychia.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek po raz 39-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W piątek po raz 2-gi „Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, po raz 2-gi „Parodye miłości“, szkic sceniczny w 1 akcie Bolesława Gorczyńskiego, po raz 2-gi „Złocista góra“, poemat dramatyczny w 2-ch aktach a w 5-ciu odsłonach przez Adama Stodora.

W sobotę po raz 40-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Milowską.

W przyszłą niedzielę odbędzie się pierwsze w bieżącym sezonie przedstawienie popołudniowe, na którem odegraną zostanie wesoła trzyaktowa krotochwila Adolfa Walewskiego p. t. „Ach to Zakopane“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Malowanie i lakierowanie fasad, jako czynność wchodzącą w zakres malarstwa pokojowego, względnie lakiernictwa budowlanego, mogą przyjmować i wykonywać jedynie tylko upoważnieni majstrowie, t. j. tacy, którzy posiadają karty przemysłowe na malarstwo pokojowe lub lakiernictwo, nie zaś czeladnicy albo inni nie mający nawet z malarstwem nic wspólnego, jak n. p. stróże kamieniczni.

Ponieważ od dłuższego czasu przeważną ilość robót fasadowych zagarnęli w swe ręce wyżej nazwani partacze, odbierając zarobek zawodowym majstrom, posiadającym karty przemysłowe, widziało się Stowarzyszenie przemysłowe zniewolonem celem łatwiejszej kontroli nad partaczami uchwalić, aby gdziekolwiek wykonuje się fasadę, wywieszać tablicę z napisem, który majster malarski czy lakierniczy w danej realności (zamówienie) robotę przyjął; brak takiej tablicy oznaczać będzie, że w realności wykonuje roboty partacz, którego wraz z materyałem kontrola zabierze i robotę zastanowi.

Mały, lecz sprytny złodziej. 12-letni Mojsie Katz jest chłopakiem bardzo sprytnym, ale jak się wyraża gwara lwowska, ma długie ręce. I te długie ręce kazały mu wyciągnąć z kieszeni Anny Ehrlich w chwili, gdy wsiadała do tramwaju konnego na placu Gołuchowskim, pugilares z pieniądzmi. Pieniądze były mu potrzebne prawdopodobnie na zapłacenie noclegu, ale dostał go gratisowo przy ulicy Jachowicza l. 3. (Ciekawy czytelnik znajdzie pod tym numerem w księdze adresowej, areszty miejskie).

Niebezpieczną zabawkę urządził sobie 11-letni Mendelek Hochberger na placu Zbożowym. Oto nagromadził z całego placu, pozostałe po wtorkowym targu, siano, słomę i podpalił. W jednej chwili powstał wielki ogień, który groził spaleniu się kadzi z rybami. Ogień ugaszono.

Z Sokoła Macierzy. Wpisy na ćwiczenia gimnastyczne w Sokole Macierzy rozpoczynają się z dniem 1-go września b. r. Rozkład godzin jest następujący:

Dla pań — we wtorki, czwartki i soboty od 5—6, dla dziewcząt w poniedziałki, środy i piątki od 5—6, dla uczniów młodszych, we wtorki, czwartki i soboty od 6—7, dla uczniów starszych, we wtorki, czwartki i soboty od 7—8, dla dzieci obojga płci w wieku lat 6—10, w poniedziałki, środy i piątki od 12—1, dla członków Towarzystwa, w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 i $8^1/_2$—$9^1/_2$, dla młodzieży rzemieślniczej we wtorki, czwartki i soboty od 8—9.

Opłata za uczniów i uczenice, dzieci i członków Towarzystwa, wynosi 2 K miesięcznie. Członkowie opłacają za ćwiczenia gimnastyczne 1 K 60 h. młodzież akademicka, jako członkowie Sokoła, uzyskują zniżkę wszelkich opłat do połowy. Młodzież rękodzielnicza (uczniowie) płaci miesięcznie 20 h.

Ćwiczenia w jeździe konnej odbywają się przez całe rano i popołudniu, w ujeżdżalni przy ul. Cetnerowskiej.

Awanturę urządziła wczoraj umysłowo chora Marya Fartuch w oddziale rachunkowym Dyrekcyi Skarbu, ponieważ nie chciano wypłacić jej pensyi, tylko jej kuratorowi. Fartuch zaczęła wrzeszczeć w niebogłosy, wygrażać pięściami urzędnikom, poczem odpasała fartuch, zwinęła go i chciała bić nim urzędników, ale ci nie zlękli się Fartucha, wojującego fartuchem, lecz skuto ją zamiast fartuchem, kaftanem bezpieczeństwa i odwieziono na Kulparków.

O podpalenie. Przed sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Stefanowi Tłuściakowi, zarobnikowi. Akt oskarżenia zarzuca mu zbrodnię podpalenia chaty ojca, Michała Tłuściaka. Oskarżony wygląda na czternastoletniego chłopca mimo, że ma lat 24, prawdopodobnie jest także upośledzony na umyśle. Do winy się przyznał. Dnia 16-go czerwca b. r. mając żal do ojca podpalił zapałką jego strzechę. Na rozprawie zachowywał się zupełnie apatycznie, jakby nie był wcale oskarżonym. Rozprawę prowadził radca Wierzbicki, oskarżał prokurator Lubieniecki. O godzinie 1-ej w południe zapadł wyrok skazujący Stefana Tłuściaka na trzy lata ciężkiego więzienia.

Co robić gdy człekowi się nudzi? Zagrać w karty „dla zabicia czasu“ i basta. Ale nie uznał tego kapral policyi, pełniący służbę na ulicy Akademickiej i oskarżył dorożkarzy, grających w karty (kupki) na inspekcyi.

Z bruku. Debora Sprotzer zgubiła na pl. Unii Brzeskiej pugilares w kształcie tytoniérki, ze żółtej skórki, zawierający 194 koron.

U „b l a t n i k ó w“ t. j. ukrywających skradzione rzeczy, znalazła policya lwo-

Najlepsze co na świecie egzystuje jest patentowane lecznicze mydło „Zukersa“ :: usuwa pryszcze, wągry, liszaje i wszelkie wyrzuty skórne.

Skład dla Galicyi: Tadeusz Górski we Lwowie, plac Maryacki 8. 1458-3

wska srebrne łyżki z monogramem „A. M.“ i srebrny zegarek firmy „Zenith“ o jednej kopercie.

Marya Kuzijowa zgubiła na Rynku żółty, skórzany pugilares zawierający około 40 koron i receptę.

Izaak Schwarzwald jadąc ul. Bonifratrów najechał na latarnię gazową i tak ją uszkodził, że lada chwila wywróci koziołka.

Z korytarza przy ul. Blacharskiej l. 1, skradziono dywan w kwiaty wartości 50 koron.

Załoga lwowska wyruszyła na dwudziestodniowe ćwiczenia w okolicę Nadwórnej. Pozostały jedynie małe oddziały, pilnujące warty i koszar.

Nasz reporter pisze:

Alem się zmachał. Afu! Afu! Tak pędziłem, aż jeden koński a jeden niekoński policaj za mną goniły, myśląc, że ja złodziej, albo nieprzymierzając inny jaki obywatel. Szanowna Redakcya ani się domyśla, ile sensacyi przyniosłem w tece. A więc, 1° moja Adelcia znalazła już nuty. Co prawda nie były to nuty, tylko czyste papiery w ceracie. Przepraszam, to nie były czyste papiery całkiem. Np. był stary numer *Monitora* i najnowszy numer *Bociana*. Ale co to Szan. Redakcyę obchodzi. Adelcia już spokojna o te „nuty“, ja zaś bardzo niespokojny z powodu senzacyi. 2°, cholera już na karku. Żebym taki wesoły wieczór z Adelcią miał, że cholera już tu. Wyglądaliśmy jej od Moskala, a ona bestya od Węgier zawinęła. Nasz prześwietny magistrat to bardzo mądra persona. Widać, że on głowę na karku nosi a nie gdzieindziej. On odrazu wiedział, że cholera może ze wszystkich boków na Lwów najechać i dlatego ze wszystkich stron się zabezpieczył. Szan. Redakcya pyta jak? A no, niech się Szan. Redakcya sama przejdzie po wszystkich ulicach nie w centrum, ile tam stogów gnoju na obydwu trotuarach w rzędy stoi, jak półkopki na polu. Jak cholera do Lwowa wlezie, tak zaraz w tych stogach ugrzęźnie. Policaj zaraz zatelefonuje po hycla i ten ją złapie na pętlicę. Za parę minut z cholerą będzie aus! A co, niemądry nasz prześwietny magistrat? Jego do Hagi za dyplomatę śmiało mogli posłać.

Czy Szanowna Redakcya była kiedy w teatrze za kulisami? Oj nie radzę wściubiać tam nosa. Ja tam wczoraj poszedł, bo mi się zdawało, że moja Adelcia tam weszła. Ale to było złudzenie. Te zakulisy proszę Szan. Redakcyi to jest taki świat na opak, taka rzeczpospolita babińska, że aż tfu! Tam taki zamiatacz sceny większy pan, niż sam dyrektor Heller. Nie pomogło legitymowanie się, że to ja właśnie jestem sławnym reporterem *Gońca*, i że umiem odgadywać amba i terna. Chciał mnie za drzwi wyrzucić. Inni panowie artyści, tacy, którzy nigdy na afiszu nie figurują, ani mnie znać nie chcieli, chociaż nieraz fundowałem im u Naftuły. Za to pan Heller bardzo uprzejmy. Oprowadzał mnie poza kulisy, pokazywał skrytki, gdzie się artyści i artystki (te z Wesołej Wdówki) całują. Pokazał mi nawet, jak jakiś bardzo stary aktor, bardzo młodą aktorkę pocałował w kąciku, choć to nie było przedstawienie, tylko próba. Ja tam dziś wieczorem znów zajrzę, bo mi się widziało, że jedna aktorka jest zupełnie do mojej Adelci podobną. Nie telefonowali tam z Wiednia, że się uczeń konserwatoryum Marjewski zastrzelił. Ojoj. Ja się o swoją Adelcię boję. Bo to jak wiadomo, także uczennica konserwatoryum.

A mówiłem Szanownej Redakcyi, że nie trzeba pisać o tem Krakowskiem. Teraz się Krakowskie mści. Akurat, gdy *Goniec* z tym artykułem wychodził z pod wałków rotacyjnych — urwał się w Krakowskiej ulicy pod nr. 8. gzyms tak wielki jak cała Szanowna Redakcya i tymczasem jeszcze nikogo nie zabił. Niech Bóg broni, żeby Szanowna Redakcya tą ulicą szła. Do ogrodu Jezuickiego też niebezpiecznie, bo ta dziura już się zawaliła w chwili, gdy do niej zaglądał Hudec. Na szczęście wyciągnięto go całkiem żywego. Tak się biedak przestraszył, że za miliony już do tej dziury nosa nie wepchnie. Zato nowowybrany Szmigielski dostał nową łopatę i on będzie kopał. Więcej nie mogę pisać bo mi Adelcia siada na kolana i śpiewa tak cudnie jak sam dyrektor nowej szkoły pan Kwiatkiewicz.

Wypadek na torze kolejowym. Hryć Typyczka, robotnik kolejowy, pomagał na dworcu kolejowym wyładowywać kamienie z wozu prywatnego, stojącego obok toru. O parę kroków dalej popychali inni robotnicy wagon kolejowy. Typyczka chciał się usunąć, jednakże oba wozy ścisnęły go i połamały mu żebra. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Rewizya policyjna. Wczoraj w nocy przedsięwzięła policya rewizyę na Zamarstynowie przy ul. Krzywej l. 12 u Bergmana, właściciela tej realności. Żona Bergmana spała, musiano ją więc zwlec z łóżka — a wówczas syn jej zaczął w okropny sposób krzyczeć, że pójdzie do Diamanda na skargi, lecz komisarz policyi nie uląkł się czerwonego posła — i przeprowadził rewizyę, która dała pomyślny wynik, bo wypadły z koszuli Bergmanowej srebrne łyżeczki z monogramem „A. M.“ które, jak stwierdzono, stanowią własność generała Barleona, zamieszkałego przy ulicy Sakramentek l. 10 a — u którego dokonano w nocy z 3-go na 4-go kradzież przez włamanie. U Bergmana znaleziono też dwa zegarki, pochodzące z przed kilkudniowej kradzieży, popełnionej u Abrahama Rubina w Tarnowie. Skradziono wówczas Rubinowi znaczną ilość złotych i srebrnych zegarków i pierścieni, wysadzanych drogimi kamieniami. Rzeczy te sprzedali złodzieje Bergmanowi za 600 koron. W mieszkaniu „blatnika“ (ukrywającego rzeczy skradzione), Bergmana, znaleziono również zegarek firmy Zenith Nr. 2,210.453/185, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży również u Rubina w Tarnowie. W IV. biurze policyi można też oglądać srebrne łyżeczki ze znakami bez monogramów.

Z KRAJU.

Kradzież biletów na kolei. Z Tarnopola donoszą: W tutejszej kasie kolejowej od dawna okazywały się znaczne deficyty, kasyerki i kasyerzy dopłacali często grube kwoty jako braki w kasie biletowej. Wszyscy byli przekonani, że kasowi urzędnicy nie ponoszą tutaj winy, to też oprócz tego, że im kazano różnicę zapłacić (czem obciążono im płacę, bo kwoty brakujące ściągano im ratami z płacy), nie robiono dalszych kroków. Wczoraj odkryto nowe nadużycie w ten sposób, że jakiś żyd przyszedł do kasy z żądaniem zwrotu za bilet do Wiednia ponieważ jazdy zaniechał. Otóż okazało się, że bilet pochodził z kasy jednej, a w drugiej został ostemplowany. Sprawę oddano policyi, która śledzi za sprawcą kradzieży biletów. O ile domyśleć się można, to był nim jakiś służący, który miał podrobiony klucz do szafek z biletami, a wykradłszy bilety następnie je stemplował i sprzedawał. Zdaje się, że będzie tu wmieszanych kilku winnych, co wykaże śledztwo. Dyrekcya kolei zawiadomiona; oczekują przybycia kontroli.

ZE ŚWIATA.

Posłuszny duchom. Amerykanka, pani Marya Pepper, idąc za radą „niebieskich doradców“, stworzyła nową „wiarę“. Każdy wie, że w Stanach Zjednoczonych powstają nowe religie z taką samą łatwością, z jaką otwierają sklepy z pocztówkami. Stworzywszy religię mianowała siebie „biskupem“. Wkrótce zaczęli napływać wierni do pasterki, której stosunki ze światem pozagrobowem umożliwiały udzielanie cennych rad.

Pomiędzy najwierniejszemi z wiernych znalazł się p. Vanderbildt, niepocieszony wdowiec, szukający w religii ukojenia. Przejęta litością dla jego boleści, p. Pepper postanowiła, o ile możności ulżyć jej; w tym celu wywołała z przestworza ducha nieboszczki Vanderbildtowej, która przy pomocy litościwego medyum rozmówiła się z mężem, wychwalając mu rozkosze życia „niebieskiego“.

— A ty mój przyjacielu, czy choć w części jesteś tak szczęśliwym, jak na to przez cnoty twoje zasługujesz?

— Niestety! odpowiedział p. Vanderbildt — od chwili, kiedy ty opuściłaś tę ziemię szczęście stało się dla mnie tylko pustym dźwiękiem.

— Bardzo mnie to smuci — odrzekł duch — i pragnę to odmienić. Przywołaj mnie jutro a powiem ci, co uczynić.

Przywołana nazajutrz nieboszczka Vanderbildtowa, oświadczyła dawnemu swemu mężowi, że przez pamięć na nią, powinien się ożenić z p. Pepper i przed ślubem mianować jedyną swoją spadkobierczynią.

Ocknąwszy się p. Pepper mocno się zdziwiła, bo wszak każdemu wiadomo, że po przebudzeniu medyum wcale nie pamięta tego co widziało, słyszało lub mówiło będąc w hypnozie.

— Wszelako, kiedy duchy tak kazały trzeba się poświęcić!

Pan Vanderbildt poświęcił się i wszystko byłoby się jak najlepiej skończyło, gdyby p. Vanderbildt nie miał córki, która wniosła do sądu prośbę o unieważnienie, jeżeli nie małżeństwa, to przynajmniej zapisu ojca.

Romantyczna hrabianka i parobek od koni. Przed niedawnym czasem piękna hrabianka Henrietta Pongracs, córka jednego z magnatów węgierskich, uciekła z ojcowskiego zamku; rzuciwszy nazwisko, majątek, świetne życie w przyszłości, poszła za parobkiem dworskim, który się mieni Jovan Andrassik. Ten wybrany hrabianki spełniał w zamku jej ojca najniższe posługi domowe, co nie przeszkodziło, ażeby się hrabianka na śmierć się zadurzyła w rosłym i smukłym Jovanie. Oboje udali się do zagrody rodziców Jovana, gdzie hrabianka żyje ubogo, całkiem po chłopsku, ale utrzymuje, że z losu swego, przy boku miłego, jest najzupełniej zadowoloną i czuje się szczęśliwą. Rodzina jej czyni rozpaczliwe wysiłki, aby marnotrawną có-

Szczotki do froterowania, zamiatania, piórka do prochu, sukna, do podłóg wosk i terpentynę, masę francuską, woskową i krajową własnego wyrobu — poleca po cenach fabrycznych

O. T. Wincklera Syn, Lwów, Rynek 28.

rę, która ma obecnie lat 16, nakłonić do powrotu w domowe progi, ale hrabianka jest na to wszystko głucha i oświadcza, że skoro dojdzie do pełnoletności, zawrze ze swoim ukochanym po wszelkiej formie ślub cywilny i kościelny.

Pościg na łodziach za dłużnikiem. W sobotę popołudniu Półwsie Zwierzynieckie było świadkiem niebywałego zajścia, wywołanego przez Michała Banda, handlarza koni z Oświęcima. Był on od dłuższego czasu dłużnym większą kwotę niejakiemu Zeklerowi, który, nie mogąc należytości swej odebrać, udał się na drogę sądową. W sobotę właśnie udał się on z egzekutorem do Banda. W drodze spotkali koło rogatki dłużnika; egzekutor zatrzymał go, chcąc przystąpić do rewizyi kieszonkowej. Band jednak wyrwał się i począł uciekać, a widząc, że wierzyciel i egzekutor ścigają go, skoczył w ubraniu koło łazienek do Wisły. Rzeczywiście fortel ten był dobry i pościg zakończył się, a nad brzegiem powstało wielkie zbiegowisko.

Zażądano pomocy policyi i jedna łódka ruszyła na wodę za Bandem. Gdy go dogoniono, nie dał się ująć, lecz groził, że łódkę wywróci. Wkrótce cała flotylla łódek ruszyła na Wisłę i po długich trudach udało się Banda z wody wyciągnąć i odprowadzić na inspekcyę policyi przy ulicy Felicyanek. W drodze oddał on skrycie portfel swój jednemu ze znajomych, dostrzeżono to jednak i znajomego M. również na inspekcyę do protokołu zabrano.

Tu dopiero wyszło na jaw, czemu Band tak skwapliwie pragnął umknąć. Oto portfel jego zawierał 5000 marek. Z kwoty tej zabrano 3000 marek na zapłacenie długu Zeklerowi, a resztę zwrócono Bandowi. — Oprócz tego odpowie Band za naruszenie spokoju publicznego i wywołanie zbiegowiska.

Salamandra w żołądku. Pisma francuskie opowiadają następującą powieść. Od kilku lat pani Rouge w Moulers we Francyi cierpiała na silne bóle żołądka, a żadne środki nie pomagały. Przed kilku dniami była na weselu i po raz pierwszy w życiu napiła się wina. Nazajutrz rano dostała silnych boleści i wymiotów, w czasie których wyrzuciła z siebie ogromną salamandrę. Lekarz zbadał, iż pani Rouge często chodziła do lasu i tam pijała wodę ze strumyków, połknęła też widocznie wtedy małą wodną salamandrę: która potem wyrosła w jej żołądku do 12 centymetrów długości. Salamandrę zapakowano do spirytusu i odesłano do muzeum w Paryżu.

TELEGRAMY.

Katastrofa pod Bukaczowcami.

Stanisławów. **Liczba zabitych osób wskutek wykolejenia się pociągu pod Bukaczowcami wynosi 30. — W Stanisławowie straszne przerażenie i panika.**

Pogrom w Odesie.

Petersburg. Już od trzech dni popełniali członkowie związku rosyjskiego okropne gwałty. Pozorem dla nich była eksplozya bomby, która zdarzyła się w Petropawłowskim okręgu policyjnym, dalej zamordowanie komisarza policyi i trzech policyantów przez nieznanych sprawców. Natychmiast po zamordowaniu policyantów rozpoczęła się strzelanina czarnej seciny po ulicach, szczególnie obok szpitala żydowskiego — bito i zabijano żydów. W oczach policyi napadała czarna secina na żydów i studentów, strzelano do nich i bito ich kashetami i nożami. Zdarzało się, że studenci uniwersytetu igimnazyaści uciekać chcieli w dorożkach — policyanci zatrzymywali ich aż do chwili dopóki, zjawiali się członkowie czarnych secin i bili ich bez miłosierdzia. Dnia 2-go b. m. po pogrzebie ofiar wybuchu, czarne seciny urządzały masowe napady na ulicy Derebesowskiej, otoczyły ogród miejski i biły przechodniów. Tego samego dnia grasowali w dzielnicy Mołdawanka, dokąd wysłano kozaków. Dwóch żydów zabito, mnóstwo pokaleczono i splądrowano wiele sklepów. Organizacya samo obrony wystąpiła kilkakrotnie w obronie publiczności przeciw czarnej bandzie, wywiązała się strzelanina, po obu stronach było wielu rannych. Wybuchła panika i żydzi uciekali z miasta.

Odessa. W szpitalach tutejszych panuje przepełnienie. Giełda i sklepy zamknięte. Deputacyi żydów, która była u gubernatora z prośbą o pomoc, odpowiedział gubernator, że policya jest bezsilną i że żydzi sami winni są pogromów, gdyż popierają organizacye rewolucyjne.

Afera szpiegowska.

Berlin. Stwierdzono, że w odkrytej niedawno aferze szpiegowskiej na rzecz Francyi, brało udział wielu niemieckich podurzędników wojskowych. W rewirze rzeki Rury dokonano znów wielu aresztowań.

Niemcy a Ameryka.

New York. Oficyalne doniesienia zaprzeczają pogłoskom, jakoby cesarz Wilhelm miał się zobowiązać do ochrony wybrzeży Oceanu Atlantyckiego, jak długo amerykańska flota wojenna bawi na Oceanie Spokojnym.

Święta wojna w Marokko.

Paryż. Według nadchodzących tu depesz z Tangeru, w ostatnich dniach kilkakrotnie dochodziło tam do drobnych starć, przedwczoraj zaś rozpoczęła się zupełnie poważna bitwa. O jej wyniku nie ma dotąd wiadomości, rezultat zaś nie jest bynajmniej pewny, ponieważ żadna ze stron nie posiada stanowczej przewagi w siłach.

Paryż. Krążą tu pogłoski, że ministeryum wojny postanowiło obsadzić wszystkie porty marokkańskie na wybrzeżu atlantyckiem. Ponadto wielka liczba wojsk kolonialnych ma być wysłana do portów marokkańskich.

Kolonia. Tangierski korespondent „Kölnische Zeitung“ donosi, iż zbrojny pochód na Casablankę nie jest przez Arabów planowany.

Nowy pasza Marakeszu poprowadzi znaczny korpus z artyleryą pod Fez, dokąd w ślad za nim podąży nowy sułtan.

Liczba zwolenników nowego sułtana wzrasta z każdym dniem.

Fez. Sułtan powołał przywódców szczepów do siebie. Orzekli oni, że obwołany sułtanem Mulej Hafid jest buntownikiem i wyrazili sułtanowi Abdul Azisowi zaufanie.

Antypolska ustawa.

Frankfurt. „Frankfurt. Ztg.“ ponownie donosi, że rząd pruski ma wątpliwości co do wprowadzania prawa wywłaszczenia w celach kolonizacyjnych w polskich prowincyach. Według tego zapewnienia ustawy antypolskie nie dojdą do skutku.

Wieści ze Wschodu.

Petersburg. Otrzymano tu depesze z Władywostoku, według których Rosyanie zmuszeni są uciekać z Japonii wskutek podjudzania przez prasę przeciwko nim miejscowej ludności. Japonia ma być znów zupełnie gotową do ponownego rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków na dalekim Wschodzie.

† E. Grieg.

Bergen. Umarł tu wczoraj rano znany powszechnie kompozytor Edward Grieg.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

LWOWSKI INSTYTUT MUZYCZNY
(ulica Kilińskiego 1)
rozpoczyna z dniem 1-go września b. r. rok szkolny 1907-8.

Główne przedmioty: fortepian, śpiew solowy dla pań i panów, skrzypce, wiolonczela.
Dodatkowe przedmioty: teorya, harmonia i historya; śpiew choralny.
Kurs dla kandydatek i kandydatów do c. k. egzaminów państwowych, obejmujący zupełne przygotowanie tak ze strony praktycznej jak i teoretycznej.
Profesorowie głównych przedmiotów: Fangorówna Marya, Głowacki Stanisław, Kochański Wacław, Krauzowa Marya, Loewenhoff Natalia, Niementowska Anna, Nowakowska Marya, Proczkowska Wanda, Wolfstahl Arnold.
W dziale fortepianowym metoda Leschetyckiego; w skrzypcowym metoda Szewcika.
Sprawozdanie z roku ubiegłego, jakoteż i prospekt wydaje kancelarya szkoły na żądanie.

KANCELARYA
adwokata Dra Liebermana we Lwowie
1495 przeniesiona na ulicę Kościuszki l. 18.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
DOCENTA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO
Dra TEODORA BOHOSIEWICZA
GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁUDNIU
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

PRYMARYUSZ
Dr. KRZYSZKOWSKI
ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od godz. 2—4 popołudniu.
Ul. Akademicka 7 (nad kawiarnią Schneidra) wchód Krzywa 12.
1219

ADWOKAT Dr. WIKTOR KULIKOWSKI
WE LWOWIE — PRZY ULICY WAŁOWEJ L. 3.

SALO MOHR
Lwów, Sykstuska 15 (dom secesyjny)
Wyłączny skład gramofonów, płyt i rowerów. — Poleca 200 gramofonów i 10.000 płyt podwójnych z „Aniołkiem“ do wyboru.
Cenniki wysełam odwrotnie. 1457 Zamówienia uskuteczniа się w tym samem dniu.

BABA.

Jeszczem nigdy u takiej pani nie służyła! — mówiła o niej każda kucharka, a przez zaciśnięte zęby dodawała:

— Cholera!... haruj dzień i noc, a nie dogodzisz, wydziwia ci to od rana do nocy... psuby się to sprzykrzyło, a nie dopiero człowiekowi. O, jak to terkocze... tyr, tyr, tyr!... a jakże? — będę ci jeszcze frotyrowała za te pieniądze: Niedoczekanie!...

Stróż Jacenty za żadne skarby nie chciał wody nosić dla tej „utrapionej baby“ z drugiego piętra, a sąsiedzi co tydzień pędzili ze skargą do „rządcego“ na panią kasyerowę, która ich uszczuplała **w prawach kontraktem zawarowanych.**

Ani razu pranie jeneralne nie odbyło się bez awantury o klucz od strychu, a o śmiecie na schodach codziennie bywały mniejsze lub większe utarczki z cudzemi służącemi.

W całej kamienicy najgłośniejszą lokatorką była pani kasyerowa, której obawiano się, jak ognia, unikano, jak zmory, a którą obmawiano we wszystkich kuchniach od sutereny do poddasza.

Porządki w domu były jej największem utrapieniem, ale i największą przyjemnością. Co sobota przewracano w mieszkaniu wszystko do góry nogami; myto, trzepano, obkurzano, przestawiano z jednego kąta w drugi. Od świtu hałasu i harmideru było więcej, niż w bóżnicy.

Pan Ignacy wypędzany bywał o dwie godziny wcześniej z domu, dzieci w lecie ekspedyowano do ogródka, w zimie i w razie niepogody siedziały zamknięte w alkierzyku, a sama pani z froterem i służącą uwijała się, jak mucha w ukropie, dogadując swoim zwyczajem i narzekając na niedołęstwo służby.

Niech Bóg broni, aby się kiedy znalazła nitka pajęczyny pod sufitem; pani Ignacowa byłaby się po murze wdrapała; aby ją zerwać, a potem przez tydzień wypowiadała biednej Anusi:

— Zaco ja ci płacę i jeść daję!...

Czego sama własnemi rękami nie zrobię, to nie zrobione. Pajęczyna po wszystkich kątach, od sufitu do podłogi nie obmiatana. U żydów mają czyściejsze sługi, niż u mnie...

Od pierwszego możesz poszukać sobie takich państwa, co lubią w śmieciach siedzieć po uszy, ale ja niechlujstwa nie znoszę!... Jeszcze czego!... cicho być, nie odpowiadać, kiedy pani mówi do ciebie.

Widok mola na wiosnę mógł do rozpaczy doprowadzić panią kasyerowę. Dżumy nie byłaby się tak przelękła, jak tego skrzydlatego drobiazgu na meblach. Na drugi dzień zastosowywano natychmiast wszystkie środki zagłady: smolakami, naftą i trociczkami czuć było przez dwa tygodnie całe mieszkanie. Pani Ignacowa sypiać nie mogła; zrywała się nocą w koszuli z łóżka i ze świecą chodziła po saloniku na zwiady, czy nie da się ułowić jakiego szkodnika, fruwającego nad kanapką utrechtem krytą i dwunastoma krzesłami.

Pan Ignacy należał do „pantoflów“ przydeptanych od samego ślubu; przed żoną miał respekt nie do opisania. Zawojowała go zupełnie; wszystko, co Justysia zrobiła, było najlepsze, co powiedziała święte. Drugiej takiej pięknej, dobrej, mądrej i gospodarnej żony nie było na świecie. Przed ludźmi udawał, że ma swoją wolę i że jest panem domu, ale na cztery oczy z magnifiką pokorniał, jak student i dawał sobie prawić p a t e r n o s t e r, nie śmiał słowa wybąknąć na swoje usprawiedliwienie.

Wszystko się na nim ostatecznie skrupiło. Dymiły piece w zimie — on był winien, bo z gospodarzem się nie ułożył o reparacye; przeskrobały coś dzieci — jego wina, że ojcowskiej powagi nie używał należycie i wszystko na jej głowie zostawiał. Odpowiedziała szorstko sługa— pan Ignacy dostał burę, czego pozwala na to, aby sobie kucharka gębę rozpuszczała; podano wysuszoną pieczeń —znosił krzyż pański.

— Wszystko przez ciebie!... Żebyś prosto z biura przychodził na obiad, nie jedlibyśmy przypalonej podeszwy, zamiast polędwicy. Tobie wszystko jedno, boś ty pewnie po trzech śniadaniach!

Posądzała go najniesłuszniej. Skądby miał na śniadanie, kiedy co pierwszego musiał jej oddawać całą pensyę i liczyć się z każdego grosza. Przyzwyczaiła go obywać się bez pieniędzy.

— Ho, ho! mówiła do niego — ja cię znam... za kawalerskich czasów byłeś bibosz, grosz się grosza u ciebie nie trzymał; teraz skończyło się twoje panowanie. Powiedz twoim przyjaciołom, żeby mi się na oczy nie pokazywali, bo ich miotłą za drzwi wyproszę.

Kiedy wpadła w pasyę, nie przebierała w wyrazach, rękoma machała, jak wiatrak, łokcie jej podskakiwały w górę, na palcach stawała; mieszczańska natura przebijała z niej z pod towarzyskiego poloru.

Uważała się za weredyczkę, uprawnioną do mówienia prawdy każdemu; wszystko chciała najlepiej umieć i rozumieć, we wszystko musiała się wtrącić; znajomości miała bez liku, które zawiązywała sama z kimbądź przy lada okazyi. Chorowały dzieci u krawca w podwórzu, nieproszona, niewołana, poszła dowiedzieć się czem ich leczą.

(C. d. n.)

KAWIARNIA EUROPEJSKA LWÓW, TRZECIEGO MAJA 1.
WŁAŚCICIEL: FRANZ D. MOSZKOWICZ
RENDEZ-VOUS ŚWIATA PRZEMYSŁOWEGO I KUPIECKIEGO I PUNKT ZBORNY WSZYSTKICH PRZEJEZDNYCH
POLECA NAJLEPSZĄ SŁYNNĄ W CAŁEJ GALICYI KAWĘ. — — — — KAWIARNIA CAŁĄ NOC OTWARTA.

C. I K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22
HAYA PUDER ANTISEPTYCZNY przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 h.
HAYA MYDŁO HYGIENICZNE jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.
Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ pudru antiseptycznego, „HAYA“ mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy S. RAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

„GONIEC POLSKI“ LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.
Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ——————
kwartał ——————, rok —————— i przesyłam równocześnie prenumeratę
w kwocie —————— kor. —————— hal. przekazem pocztowym.
Adres: Imię i nazwisko ——————
—————— miejsce zamieszkania, ulica i Nr. ——————
(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).
1 korona miesięcznie
1 korona miesięcznie

Nie ma już kaszlu! Jedyny środek Miód lipowiec Słoik po 40 i 70 ct.
poleca od 115 lat istniejący największy skład Herbaty i Kawy FRYDERYK SCHUBUTH i S-KA Lwów, Rynek 45.
922

Najstarszy handel wina we Lwowie, ulica Krakowska l. 9. LUDWIKA STADTMÜLLERA

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wspaniałe mieszkanie z ogrodem dla zamożniejszych osób. **Także mieszkanie na cele przemysłowe** — biura, szkołę, zaraz do wynajęcia w pięknej willi, ulica Czarneckiego l. 28. 1465

Inteligentna wdowa przyjmie na mieszkanie i opiekę panienki, fortepian do dyspozycyi. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca Polskiego" pod „Opieka". 1488

Mleko, masło, jaja, każdą ilość kupi mleczarnia Popiela, Lwów, ulica Grodecka l. 53. 1484

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l. 1306

„Sklep" z trafiką tanio sprzedam. — Wiadomość Adm. „Gońca". 1483

Gospodynię dobrą kucharkę poszukuje zaraz mleczarnia Popiela, Lwów ul. Grodecka l. 53. 1484

Panienki uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, fortepian w miejscu, warunki umiarkowane. Wysocka, ulica Łyczakowska l. 29.

Nowo otworzona pracownia sukień damskich JULIANNY CZEKANIK, ul. Piekarska 61, wykonuje wszelkie roboty szybko i starannie po najniższych cenach. 1396

Do wynajęcia! Obszerne suche **mieszkanie** o 2 pokojach frontowych dla kawalerów — 2 pokojach kuchni — 1 pokoju dla 1 pani. Ul. Kochanowskiego l. 48. 1468

Pomieszkanie wraz z całem utrzymaniem znajdzie kilku uczni szkół średnich. — Ulica Kaspra Boczkowskiego l. 7, parter, drzwi Nr. 2. 1475

Na wsi poszukuję utrzymania i opieki dla staruszki. Zgłoszenia Abed. Poste-restante. Lwów. 1480

Poszukuje się służącego do sklepu. Agencya nauczycielska, ul. Grodzickich l. 6. 1493

Za kolacyę poszukuje seminarzysta lekcyi. Łaskawe zgłoszenia pod „Seminarzysta" do Adm. „Gońca Polskiego". 1497

Kto przyjmuje studentów?

Urządzenie pensyonatu tanio do sprzedania razem lub pojedyńczo. **Łóżka** żelazne, sienniki, szafy studenckie. **Gabinet** i biblioteczka. **Instrumenta** dęte na całą studencką kapelę, **fortepian** bardzo dobry, ulica Czarneckiego l. 28. 1465

Kto życzy sobie umieścić lub przyjąć ucznia lub uczennicę na stancyę niechsię natychmiast zgłosi do Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p. 1321

Tylko

w magazynie J. Laufera ul. Halicka l. 8, można dobre, trwałe i eleganckie ubrania męskie kupić. 1492

Zginął pies legawy biały, w brązowe plamy, zowie się „Hektor". — Łaskawy znalazca zechce się zgłosić na ul. Piekarską l. 41, gdzie otrzyma sowitą nagrodę. 1470

Ważne dla Pań! W szkole kroju sukień damskich kurs zbiorowy 20 K, metodą francuską i angielską. Lwów, Rynek l. 4. 1476

Na czas szkolny!

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, po cenach nizkich poleca

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie przy placu Maryackim. 1407

Wyprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki **w Publicznej Hali Aukcyjnej pasaż Mikolascha.** 504

Konia z wózkiem

potrzebuje **drukarnia Gońca Polskiego od godziny 12 do 4.** Zgłoszenia ul. Podwale 7.

Instytut naukowy i Pensyonat

dla uczniów szkół średnich Grona stowarzyszonych nauczycieli został przeniesiony z ul. Zamojskiego l. 12 do hygienicznie urządzonego lokalu przy ulicy Adama Asnyka l. 8, parter. — Bliższych informacyi udziela Dyrekcya zakładu ustnie lub listownie. 1486

Pracownia rusznikarska poszukuje kilku uczni do praktyki. Czarneckiego 2, Lwów. 1430

Dużą szafę nową na konfekcye lub dla marszatki, sprzedam tanio. Ul. Grodecka l. 69. — Dozorca wskaże. 1473

KASY
ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca **I-sza krajowa FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH**
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Znany od 30 lat kuchmistrz i restaurator, przyjmuje abonentów na obiady do menażek, odrabia uczty weselne, śniadania, wystawne obiady i kolacye. Jan Kudewicz, ulica Ossolińskich l. 11, drugie podwórze. 1479

Najpiękniejszą twarz!

Można dostać przez używanie najnowszego masażu twarzy, który usuwa zmarszki, wszelkie wyżuty i dzioby. — Również przyjmuje wszelkie częściowe masowania. Dyplomowana masażystka prof. Jańczęko, D. Kamieniecka, ul. św. Kingi l. 6, boczna Żółkiewska. 1496

Szkółka Froeblowska, stary teatr, rozpoczyna wpisy 14-go września. — Froeblanka poszukiwana. 1490

Pomocnik przemysłowy

umiejący czytać i pisać znajdzie zajęcie w drukarni Gońca Polskiego, ul. Podwale 7.

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Maniszewski i Meinhart

Księgarnia i Skład nut we Lwowie pl. Halicki 3

poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Wolfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 6, z przesyłką 6·30.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie **gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.**

Nowo założona

Jatka mięsa

we Lwowie, Rynek 7.

przez Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze

sprzedaje dla zwalczania drożyzny mięso po następujących cenach:

1 Kl. polędwicy	1 K 60 h
Mięso I. klasy 1 Kl.	1 „ 44 „
„ II. „ 1 „	1 „ 28 „
„ III. „ 1 „	1 „ 12 „

Od czasu podrożenia bydła i podczas najniekorzystniejszych strejków itp. sprzedaje mięso po:

1 Kl. polędwicy	1 K 40 h
Mięso I. klasy 1 Kl.	1 „ 36 „
„ II. „ 1 „	1 „ 20 „
„ III. „ 1 „	1 „ 12 „

Stałym odbiorcom odpowiedni rabat.

Majer Margules,
rzeźnik
1494
Bazar miejski, plac Krakowski l. 2.

Dla obrony życia

i mienia — rewolwery różnych systemów i kalibrów. Browningi małe i duże. Piepery automatyczne małe i duże najtaniej poleca

Szadkowski & Kopczyński we Lwowie, plac Bernardyński 3.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 60 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.

Brylanty

po średnim kursie
zawsze w wielkim wyborze
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-3

HEROLD POLSKI

bogato ilustrowany Tygodnik familijny
wychodzi co soboty
Egzemplarz 10 hal.
Współpracownictwo pierwszorzędnych sił literackich i artyst.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Kto

teraz nadeszle 4 K, otrzymywać będzie „Gazetę handlową" do końca 1908 roku, tj. przez pięć kwartałów. W styczniu bezpłatny dodatek tzw. rocznik finansowy zawierający rostancye. — „Gazeta handlowa" wychodzi dwa razy w miesiącu i zawiera oprócz list ciągnień, artykuły fachowe, korespondencye, wskazówki finansowe, informacye i t. d. „Gazeta handlowa" rozpoczyna trzeci rocznik i jest niezbędną dla kapitalistów, posiadaczy losów i t. d.

Prosimy zażądać numeru okazowego.

Adres:
„Gazeta handlowa"
Lwów pl. Maryacki l. 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.